

# Juszkiewicz, Ryszard

---

## "Moi bojowi towarzysze", Perm 1974 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 6, 488-491

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mazowszu. (Bliżej mowa o tym w artykule monograficznym: Oddziały partyzanckie i wywiadowcze na pograniczu północnego Mazowsza i b. Prus Wschodnich, w: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1973, nr 3).

Można by zaryzykować twierdzenie, że pomoc ludności cywilnej oraz polskich organizacji podziemnych stanowiła dla spadochroniarzy radzieckich — nie tylko w sferze pomocy w zakresie dostarczania informacji wywiadowczych, ale również w niezwykłe ciężkim zadaniu codziennego bytowania, gdzie życie dość często sprowadzało się do walki o istnienie fizyczne, przynajmniej połowę ich sukcesów.

Na zakończenie wymaga jeszcze wyjaśnienia „sprawa Ani Morozowej”, radiotelegrafistki grupy „Jack”. Otóż autor omawianej książki podaje, że Ani Morozowej udało się przetrwać trudne chwile w Prusach Wschodnich, ale potem zginęła w pobliżu Myszyńca (na Kurpiowszczyźnie). Informacja ta wydaje się nieścisła. Większość danych mówi, że Ania Morozowa poległa w walce w rejonie Nowej Wsi, w powiecie sierpeckim, a ciało jej pogrzebane zostało na cmentarzu w Gradzanowie Kościelnym. (Bliżej o jej losach jest mowa w cytowanym artykule: „Oddziały partyzanckie”).

Warto przypomnieć, że omawiana książka zawiera skąpe polonica. Są to nie tylko nazwiska niektórych wywiadowców czy też spotkanie z bliżej niezidentyfikowanym robotnikiem polskim, ale również wspomnienie o polskim kompozytorze (Michale Kleofasie Ogińskim), którego muzykę wspo-

mina autor jako graną i słuchaną przez lud w rejonie Zalesia (tam, gdzie grupy przygotowywały się do swoich zadań). Wywiadowcy ze szczególną przyjemnością słuchali poloneza „Pożegnanie Ojczyzny”, który w ich sytuacji miał charakter symbolu. Autor popełnia tu drobną nieścisłość, kiedy mówi, że kompozytor pochodził z Zalesia, gdyż M. K. Ogiński urodził się w Guzowie.

Warto również podkreślić, że niezwykle ciężkie warunki pracy wywiadów wymagały ludzi ze stali. „Nie każdy z ludzi mógł być zwiadowcą”. Wykazała to m. in. próba rozszerzenia grupy wywiadowczej, dokonana przez N. Rydzewskiego, usiłującego wciągnąć do współpracy dwóch jeńców radzieckich, spotkanych na pracach leśnych. Tymi nowymi kandydatami na wywiadowców mieli być Iwan Gromow i Aleksiej Łozowoj. Obaj bardzo szybko zniknęli z grupy (s. 195). Należy przypuszczać, że załamali się.

Omawiana książka należy niewątpliwie do interesujących pozycji wspomnieniowych, gdzie prawda i tragizm sytuacji ludzi zostały podane bez patosu, co jest zwykle przyjmowane z aprobatą przez czytelnika. Osobna pochwała należy się autorowi książki za to, że w okresie, kiedy zabijanie stało się zawodem milionów, kiedy zasadniczym problemem było zdobywanie chleba, walka o istnienie grupy, a także swoje jednostkowe życie, dostrzegał piękno tej ziemi, jej wspaniałe puszcze i lasy, a także zwierzęta, do których nie strzelał nawet wówczas, kiedy cierpiał głód. Jakież to piękne i humanistyczne!

Ryszard Juszkiewicz

*Moi bojowi towarzysze*, Perm 1974, ss. 352. (*Bojowe sputniki moi*)

Książka o powyższym tytule, napisana przez płka Siemiona Cyplenkowa, ukazała się na rynku księgarskim w ZSRR w maju 1973 r.

„Wspomnienia” S. G. Cyplenkowa to opowieść o sławie bojowej 170 Rzezyckiej Strzeleckiej Dywizji, odznaczony Orderem Suworowa II stopnia,

o bohaterskich czynach jej żołnierzy.

Książkę z zainteresowaniem przeczytają nie tylko weterani wojny, ale i ludzie młodszego pokolenia. W niej zgodnie z prawdą jest mowa o żołnierskich czynach w radzieckiej Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej — tak prezentuje książkę w przedmowie gen. płk. I. S. Glebow, b. szef sztabu 48 armii.

Cyplenkow mówi o działaniach 170 dywizji strzeleckiej, która za bohaterstwo otrzymała zaszczytne nazwy i odznaczenia. Sformowana została w 1942 r. na zachodnim Uralu w rejonie Permu. Jak pisze autor książki, „Droga bojowa dywizji związana jest z ważniejszymi operacjami wojny”.

W 1943 r. dywizja bierze udział w walkach na łuku kurskim. Za homelsko-rzeczycką operację otrzymuje nazwę „rzeczycka”.

W 1944 r. bierze udział w oswoobodzeniu Białorusi i zniszczeniu bobrujskiego ugrupowania przeciwnika. Za udział w tej operacji otrzymała order Suworowa II stopnia. Bierze udział w wyzwaniu miejscowości: Nowogród, Bobrujsk, Baranowicze, Rzeczyca, Wołkowysk, Bielsk, Ostrów Mazowiecka.

Uczestnicząc w operacji mazowiecko—mazurskiej, brała udział w zaciętych walkach na przyczółku różańskim, potem w walkach nad Orzycem, w opanowaniu rejonu Makowa, gdzie poniosła ciężkie straty, i w walkach o Mławę, którą wyzwalała we współdziałaniu z 399 dywizją strzelecką, wyzwala Działdowo i obóz pracy przymusowej znajdujący się w tym mieście. Następnie walczy w rejonie Tolkmicka, który trzykrotnie zdobywała, oraz Fromborka i Malborka i wreszcie kończy 9 maja 1945 r. o godz. 10 swój szlak bojowy zdobyciem Stutthofu. Piękny jest opis reakcji więźniów obozu koncentracyjnego podczas wyzwolenia. Obóz był wyzwolany przez 717 pp., dowodzony przez płka S. Prusakowa.

W rejonie tym dostąpiła pełnej satysfakcji bojowej, przyjmując kapitu-

lację 7 Dywizji Piechoty Wehrmachtu, której dowódca, gen. Rappard, chciał pójść do niewoli tylko w pasie działania 170 dywizji.

Był to wyraz uznania dla waleczności „Uralców”, jak nazywają swoich żołnierzy płk Cyplenkow, a także ich rycerskiej postawy (s. 171). Należy podkreślić, że 7 DP liczyła się szczególnie w armii niemieckiej. W jej szeregach pełnili służbę i dowodzili m. in. Adolf Hitler (w 61 pp), feldmarszałek Wilhelm List (w 19 pp), a w 1934 r. dowodził dywizją gen. płk Franz Halder.

7 Dywizja spotykała się w walkach z żołnierzami płka Cyplenkowa wielokrotnie w ciągu 2 lat. Przeciwnicy traktowali się jako starzy znajomi, z tym że żołnierze gen. Rapparda odznaczyli się nie tylko walecznością, ale również okrucieństwem, zarówno w walkach z regularnymi jednostkami radzieckimi, jak też partyzantami w pacyfikacjach ludności cywilnej w rejonie Wielkich Łuków i Brańska (s. 172, 173). To właśnie było przyczyną, że płk Cyplenkow nie przyjął przy kapitulacji wyciągniętej dłoni gen. Rapparda. O czym płk Cyplenkow nie pisze. (Opowiadał autorowi recenzji w 1967 r. o rozmowach kapitulacyjnych). Gen. Rappard został skazany potem przez sąd radziecki na karę śmierci.

7 Dywizja Piechoty w momencie kapitulacji liczyła: 158 oficerów, 7433 żołnierzy i podoficerów. Uzbrojenie jej stanowiło m. in. 5000 pistoletów maszynowych, 250 ckm, 90 dział i moździerzy, 22 czołgi i działa samobieżne, 350 samochodów ciężarowych i 1370 koni.

Należy pamiętać, że droga bojowa 170 dywizji znaczonea była tysiącami zabitych żołnierzy swoich i wroga.

Autor niektórym bitwom i zdarzeniom poświęca dużo miejsca. Odnosi się to do walk o Rzeczycę, na przyczółku mostowym nad Narwią, w rejonie Różana, walkom o wyzwolenie Mławy oraz niezwykle zaciętym walkom nad Zale-

wem Bałtyckim, w rejonie Tolkmicka i Fromborka, Jest to zrozumiałe, jeżeli się zważy, że w tych walkach dywizja poniosła duże straty, a jeszcze większe zadała nieprzyjacielowi, jak też wykazała się dużą znajomością rzemiosła wojskowego żołnierzy i dowódców. Nie będzie chyba przesadą, jeśli się stwierdzi, że wykazała się również bohaterstwem.

Charakterystyczne dla sposobu podawania faktów i ich interpretacji jest dla autora to, że dość często odrywa się od zawodowych omówień i analiz czysto wojskowych i mówi po prostu o swoich żołnierzach jako ludziach, o ich bohaterstwie, trudach i czyni to tak ciepło, iż budzi to sympatię do osoby autora. O sprawach poważnych płk Cyplenkow mówi niekiedy żartobliwie i przytacza w tekście specyficzne, a tak charakterystyczne anegdoty żołnierskie, i to właśnie jest następnym walorem jego wspomnień. Kapitalna jest rozmowa, jaką przeprowadza płk Cyplenkow ze swoim szefem sztabu, w której to stwierdza m.in., że sytuacja jest taka, że oni otoczyli nas, my ich, potem oni znów nas itd. (Notabene odnosi się to do niezwykle zaciętych walk w rejonie Tolkmicka). Polakom ta sytuacja, a w szczególności jej charakterystyka, przypomina Sienkiewiczowskie stwierdzenie: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn go za łeb trzyma”.

Treść swojej książki autor oparł nie tylko na dobrej pamięci, ale również na licznych relacjach żołnierzy, które wzajemnie konfrontował i analizował. Materiał relacyjny, jak podaje autor, liczył 200 jednostek. Opierał się również na materiałach archiwalnych.

Z tych przyczyn podane przez niego fakty i zdarzenia (zasadnicze) należy uznać za zgodne z prawdą. Nieco przesadzone wydają się jedynie opisy namiętności walk o Mławę i jej umocnień bojowych. Należy tu gwoli sprawiedliwości dodać, że powyższe opinie autora są zgodne w tej mierze z wojskowym

piśmiennictwem radzieckim (Por. *Istoria Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny Sowietского Sojuza 1941—1945*, t. 5, Moskwa 1963, s. 92, 107). Nowsze badania historyczne w Polsce nie określają umocnień niemieckich rejonu Mławy jako twierdzy ani też walk o umocniony rejon mławski jako niezwykle ciężkie. (Por. Kazimierz Sobczak, *Operacja mazowiecko-mazurska 1944—1945*, Warszawa 1967, s. 227—233 oraz Ryszard Juszkiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce*, Warszawa 1968, s. 295—309).

Do drobnych pomyłek autora należy zaliczyć informację, że 18 stycznia 1945 r. hitlerowcy dokonali na tzw. Kalkówce (w rejonie Mławy) wielkiej zbrodni, zabijając 364 jeńców radzieckich i kilku Polaków. Otóż zamordowani byli Polakami, żołnierzami miejscowego podziemia, wśród nich było kilku jeńców radzieckich.

Jak widać z fabuły książki, stara się on „przemycić” w tekście jak najwięcej nazwisk, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że ma to dla pamięci jego żołnierzy i ich rodzin znaczenie pierwszorzędnej wagi. W ten sposób przekazał on trud bojowy swoich żołnierzy pokoleniom w sposób bardziej trwały niż spż i marmur.

Wzruszające są końcowe zdania książki, kiedy to autor wyraźnie tłumaczy się czytelnikowi, że nie udało mu się zamieścić nazwisk wszystkich żołnierzy, którzy przecież na to zasługują. Pracę swoją niewątpliwie ocenia słusznie, kiedy mówi w ostatnim zdaniu: „spełniłem swoją żołnierską powinność przed żywymi i umarłymi i w miarę swoich sił opowiedziałem o ich bojowych czynach”.

Należy wyrazić żal, że autor książki nie doczekał jej wydania. Praca ukazała się zaledwie kilka dni po jego śmierci. Żałują tego również mieszkańcy Mławy, których miasto płk Cyplenkow wyzwalał 18 stycznia 1945 r. Mławianie pamiętają „swojego” pułkownika również z 3-krotnych spotkań w okresie

powojennym, kiedy to gościli Go na swojej ziemi i uhonorowali tytułem „Honorowego Obywatela Mławy”.

Na zakończenie należy podkreślić, że autor w swoich wspomnieniach dość często pisze o Polakach, o ich cierpieniach w czasie walk, o ich ofiarności i wielkiej pomocy w różnych wojennych potrzebach (np. budowanie mostu w rejonie Makowa, dostarczanie żywności, a także wyłapywanie jeńców niemieckich w czasie walk pod Mławą). Polaków zwykle cieszy takie ujmowanie faktów, z których wynika, że swojej wolności nie otrzymali za darmo, współdziałali w jej odzyskaniu, ponosząc ogromne straty.

Do ciekawostek należy zaliczyć informację autora o tym, jak żołnierze jego dywizji odbili we Fromborku szereg skrzyń ze zrabowanymi dziełami sztuki, wśród których były również „Kopernikana” (książki z biblioteki wielkiego astronoma i inne bezcenne zbiory, s. 161). Zdobycz ta została przekazana do sztabu 48 armii.

Na zakończenie recenzji słuszne będzie podanie notki biograficznej o samym autorze. Płk Siemion Grigorowicz Cyplenkow do Armii Czerwonej został skierowany z aparatu partyjnego w 1932 r. na stanowisko oficera politycznego. Początkowo był oficerem politycznym kompanii, potem komisarzem puł-

ku i komisarzem wydziału armii. Wojnę rozpoczął jako komisarz 256 pułku piechoty z 30 irkuckiej dywizji, która wstąpiła się walcząc w składzie 9 armii w uporczywych walkach obronnych. We wrześniu 1941 r. płk Cyplenkow został mianowany dowódcą liniowym 256 pułku piechoty. W październiku 1942 r. został mianowany zastępcą dowódcy 339 dywizji strzeleckiej, a wkrótce dowódcą 170 dywizji.

Za swoją bojową służbę płk Cyplenkow został m.in. odznaczony czterokrotnie Orderem Czerwonego Sztandaru, Orderem Suworowa II stopnia, Orderem Kutuzowa II stopnia, Orderem Bohdana Chmielnickiego II stopnia, Orderem Wojny Ojczyźnianej I stopnia, Orderem Czerwonej Gwiazdy i dziewięciu medalami.

Po wojnie płk Cyplenkow opuścił armię w związku z urazami fizycznymi, jakie odniósł podczas walk. Nie zerwał nigdy kontaktu z wojskiem i tradycją swojej dywizji. Utrzymywał kontakt z setkami podkomendnych. Pracował aktywnie w Związku Kombatantów i zbierał pamiątki z wojny.

Wiele z nich przekazał do Muzeum w Rzeczycu, nie zapomniał również o Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie. Zmarł nagle 28 kwietnia 1973 r.

Mieszkał pod Moskwą w miejscowości Ljubercy.

*Ryszard Juszkiewicz*

*Bibliografia Ostrowi Mazowieckiej i powiatu*, (wyd.) Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowi Mazowieckiej, Ostrow Mazowiecka 1971, ss. 143.

Z okazji 550-lecia Ostrowi Mazowieckiej tamtejsza Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna wydała poukazałą pracę bibliograficzną, opracowaną przez Marię Muraszko przy współudziale zespołu. Publikacja ta, powielona w 500 egz. metodą małej poligrafii, zawiera 2465 pozycji bibliogra-

ficznych. Zarejestrowano tu nie tylko druki zwarte i fragmenty w pracach zbiorowych dotyczące miasta i powiatu, ale również artykuły z czasopism i gazet oraz maszynopisy, które w większości znajdują się w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ostrowi Mazowieckiej. Wśród materia-